

nych) może wskazywać na pewne zaburzenia językowe, spowodowane niedostatecznym opanowaniem języka literackiego.

Stosunkowo nieliczne dialektyzmy rękopisów kopistów trzebnickich wykazują takie cechy gwarowe, jak np. wymowę wygłosowego *-q* jak *-om*: „napełniew *laskom* skarbow twoich” lub proces odwrotny, znany na Śląsku, mianowicie wytworzenie się czystych nosówek z połączeń *-am*, *-om* (St. Bąk: „*Dialekty śląskie*”. Oblicze Ziemi Odzyskanych Dolny Śląsk, str. 305), np. „przeciw wszelkim *pokusą*; upros im co potrzebnego *duszą* ich; nieobrał sobie złota ani srebra... ale są (sam) grzech..”

Bywają też formy, stanowiące odbicie międzywyrazowej fonetyki udźwiczniającej: wygłosowe bezdźwięczne spółgłoski przed samogłoskami i półotwartymi spółgłoskami, a więc: *abyzmy*, *podnioztes*.

Dialektyzmów zaś wielkopolskich, prócz form *Judaszewi*, *lekarzewi*, nie spotykamy, jakkolwiek niewątpliwie były dość ścisłe stosunki kulturalne między Trzebnicą a Wielkopolską.

Natomiast raczej podłoże gwarowe śląskie i małopolskie zabarwiało dialektycznie rękopisy trzebnickie. Wpływa to z roli, jaką klasztor trzebnicki odgrywał w życiu kulturalnym dzielnic.

W XVIII wieku silny, uświadomiony narodowo i walczący element polski

w klasztorze składał się w przeważnej większości z zakonnic pochodzących z polskich rodów na Śląsku, a język polski od 1651 r. był wyłącznie panujący zarówno w codziennym życiu klasztoru jak również we wspólnych modlitwach i spowiedzi.

Przewaga Polek była tak wielka, że w 1668 r. na 31 osób tworzących grono zakonne konwentu tylko cztery były Niemkami. Wywołuje to nawet ze strony opata z Lubiąża zarządzenie, ograniczające dopływ elementu polskiego do nowicjatu i nakaz głośnego czytania po niemiecku podczas wspólnych posiłków.

W tym więc środowisku kultywowana była polska literatura religijna; w ciągu całego wieku kolejno po sobie następujące ksienie, Polki, troszczyły się o dostarczenie odpowiedniej strawy duchowej swoim zakonnicom. Stąd książki polskie dedykowane przez autorów ksieniom trzebnickim i rękopisy sporządzane dla nich i za ich staraniem.

Rękopisy te dostarczają wielu problemów językowych i są wdzięcznym materiałem do opracowań monograficznych poszczególnych dzieł lub zagadnień.

Niewątpliwie ten stan rzeczy zazębiał się o fakt długiego utrzymania się polskości, bo aż do początku XIX w. w tym „worku trzebnickim”.

H. Szwajkowska

#### SUDECKIE NAZWY GÓRSKIE

Wymogi administracji państwowej nakazały Komisji Ustalania Nazw Miejscowości zajęcie się przede wszystkim nazwami miast i wsi. Dopiero gdy te nazwy opracowano, przyszła kolej

na nazwy innych obiektów geograficznych: gór, rzek, jezior. Ogrom zadania nie pozwolił dotąd na przerobienie ich wszystkich, praca nad nimi jednak stale postępuje. Z osiągnięć w tym za-

kresie na plan przedni wysuwa się w tej chwili ustalenie nazw górskich całego pasma sudeckiego.

Pierwsze w tym kierunku kroki zrobiono w r. 1945. Inicjatywa wyszła z Instytutu Śląskiego w Katowicach. Szło na razie o obmyślenie nazw polskich dla kilku ważniejszych gór. Zwrócono się z tym do mnie z tej racji, że już wtedy na życzenie Instytutu Śląskiego zajmowałem się wspólnie z sp. prof. W. Semkowiezem opracowywaniem śląskich nazw miejscowych. Na podstawie informacji topograficznych udzielonych mi ustnie przez geografa dra A. Wrzoska zaproponowałem — tyle sobie przypominam — dla góry Reifträger nazwę Szrenica, dla kompleksu górskiego Heuscheuer — Góry Stołowe. Na tych dwu i jeszcze może trzech, czterech nazwach innych podówczas poprzestano.

Zagadnieniem nazw sudeckich, tym razem ich całością, zajęło się następnie Polskie Tow. Tatrzańskie (1947), działając w porozumieniu z Komisją Ustalania Nazw Miejscowości, którą tymczasem wskrzeszono (początek r. 1946) i której powierzono spolszczenie nazw geograficznych na obszarze Ziemi Odzyskanych. Zadanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego polegało na przygotowaniu wykazu obiektów górskich, którym należało nadać nazwę polską, i na przygotowaniu odpowiednich propozycji. Dokonanie tego dzieła zleciło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie osobnej spośród własnych członków wyłonionej Komisji Nazewnictwa Sudetów, której przewodniczącym wybrano znanego i doświadczonego turyście, dra M. Orłowicza.

W wyniku szeroko zakrojonych prac wstępnych, badań terenowych, szeregu posiedzeń zestawiała Komisja Nazewni-

ctwa Sudetów spisy sudeckich szczytów wszystkich wysokości, pasm i grup górskich, wzniesień wszelakich, zaopatrząc każdą pozycję spisu nazwą, którą jej zdaniem należałoby im nadać. Spisy zostały przedłożone do rozpatrzenia i zatwierdzenia Komisji Ustalania Nazw Miejscowości.

Ponieważ wśród członków Komisji Nazewnictwa Sudetów nie było ani jednego językoznawcy, ani geografa zajmującego się naukowo problemami sudeckimi, Prezydium Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przekazało elaborat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do przekontrolowania od strony geograficznej prof. M. Klimaszewskiemu i drowi A. Wrzoskowi, od strony zaś językowo - nazewnicznej autorowi uwag niniejszych. W zakresie kontroli geograficznej okazała się konieczność uzupełnienia elaboratu opuszczonymi obiektami górskimi (ponad 200) oraz ułożenia zawartego w nim materiału w zespoły na naukowych podstawach wyróżnione. Wymienionych geografów obarczono także obowiązkiem wyrysowania map schematycznych przedstawiających, jak się w terenie opracowane punkty rozkładają.

Niemniej trudu wymagała kontrola językowa elaboratu. W jej toku okazało się, że członkowie Komisji Nazewnictwa Sudetów nie zawsze mieli szczęśliwą rękę w tworzeniu nazw. Ogromną większość ich propozycji trzeba było odrzucić i zastąpić propozycjami nowymi. Nie można było wszakże zostać bez zmiany nic nie znaczących dziwolągów w rodzaju Hubryk, Jęślak, Turkaez, Uprzyk, Żyrlik, ani niby coś wyrażających, ale źle pod względem słowotwórczym ukutych formacji, jak Bardziel, Lisier, Molkówka, Nienasytec, Widałek.

Nie można się było zgodzić na przenoszenie w Sudety terminów górskich karpackich i tatrzańskich z dawnym pasterstwem wołoskim mających związek (Grapa, Kiczera, Młaka itp.). Przeszczepienie nazw podobnych na teren sudecki byłoby jawnym fałszowaniem rzeczywistości historycznej. Z odmiennych więc względów, niż w wypadkach poprzednich, trzeba tu także było inne wprowadzić nazwy. Usiłowaliśmy w końcu każdy obiekt górski odrębną oznaczyć nazwą. Niestety ten punkt widzenia spotkał się z pewnymi oporami w łonie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, tak iż w rezultacie niektóre nazwy się powtarzają.

W ten sposób przerobiony do gruntu elaborat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wszedł w końcu pod obrady Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Wprowadzone weń przez geografów i językoznawcę poprawki zostały prawie całkowicie przyjęte. Z tymi bardzo istotnymi zmianami i uzupełnieniami elaborat został zatwierdzony. Po ogłoszeniu uchwalonych nazw w „Moni-

torze Polskim” przybierze polską szatę również nazewnictwo górskie Sudetów.

Omawiane nazwy górskie są wspólnym dziełem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, turystów i geografów, onomastów-amatorów i onomasty-językoznawcy. Nie byłoby jednak to krótkie sprawozdanie z prac nad sudeckimi nazwami górskimi kompletne, gdyby nie wspomnieć o troskliwej opiece, jaką całe to przedsięwzięcie otaczał prof. Stanisław Srokowski, przewodniczący Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Geograf z zawodu, służył radą i pomocą w granicach swej specjalności i swych urzędowych możliwości; badacz naukowy, rozumiał wagę wciągnięcia czynników naukowych i do tej sprawy, przyczyniając się w pełni do podniesienia poziomu pracy, jaką wykonano nad przyodzianiem Sudetów w nazwy polskie. Szusnie przeto i prof. Srokowskiego zaliczyć wypada do grona ich współtwórców.

*Witold Taszycki.*